DZIS 10 STRON.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | PONIEDZIAŁEK, 9 PAŹDZ. 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 279



CARNERA, słynny bokser włoski uciekł z Ameryki przed wierzycielami.



PROF. SANCHEZ ROMAN otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu hiszpańskiego.



Erwin Gorgon, mąż Rity Gorgon

Dziś na stronie 8-ej rozpoczyna „Express" druk rewelacyjnego reportażu p. t.

„Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona"

Te wspomnienia męża Rity Gorgon są ostatnim rozdziałem dramatu brzuchowickiego

INFLACJA W NIEMCZECH?

Katastrofalny stan finansów Rzeszy. — Hitler nie zdoła przezwyciężyć trudności gospodarczych

Paryż, 7 października.

(PAT) Dzienniki francuskie zwracają uwagę na fatalny stan finansowy Niemiec. Walka z bezrobociem, jaką prowadzi rząd Hitlera **zachwiała poważnie finansami Rzeszy.**

Cały deficyt budżetowy Niemiec wyrażający się ostatnio cyfrą 3-ch miljardów marek, nie może być pokryty drogą pożyczki zagranicznej. Olbrzymi plan robót publicznych, realizowany przez Hitlera, może, zdaniem „l'homme Libre" **zakończyć się katastrofą finansową.**

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Niemcy będą zmuszone uciec się w najbliższym czasie do inflacji. Tego zdania jest również „L'ordre", który zwraca uwagę na fakt, iż Bank Rzeszy zwrócił się do Banku Wypłat międzynarodowych w Bazylei o zatwierdzenie zmian w jego statucie. Praktycznie rzecz biorąc, chodzi o autoryzację na przyjmowanie państwowych i komunalnych papierów wartościowych, jako zabezpieczenia emisji banknotów.

Tego rodzaju próba może stanowić początek inflacji. Pomimo uspakajających zapewnień dr. Schachta kończy L'ardre", należy się obawiać, by Rzesza niemiecka nie weszła w pełni na tę ryzykowną drogę.

Berlin, 7 października.

(PAT) Berliński sąd nadzwyczajny skazał robotnika Maiera na 10 miesięcy więzienia za rozszerzanie różnych pogłosek o pożarze Reichstagu.

Berlin, 7 października.

W Muelheim w Zagłębiu Ruhry rozrzucono ulotki o treści antypaństwowej. Policja aresztowała stu byłych członków partji socjalistycznej.

P. Prezydent Rzplitej i Marszałek Piłsudski

powrócili z Krakowa do Warszawy

Warszawa, 7 października.

(PAT) Dziś o godzinie 8.55 pociągiem specjalnym powrócił do Warszawy z uroczystości krakowskich Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz Marszałek Piłsudski z rodziną.

Tym samym pociągiem przybyli również p. prezes rady ministrów Janusz Jędrzejewicz, marszałek sejmu Świtalski, marszałek senatu Raczkiewicz, prezes N. I. K. dr. Jakub Krzemieński, prezes B. B. W. R. Walery Sławek, członkowie korpusu dyplomatycznego, podsekretarze stanu i generalicja.

Na dworcu witali dostojników państwowych przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z panem ministrem spraw wewnętrznych Pierackim na czele.

Kurs dolara

Warszawa, 7 października.

Bank Polski płacił dzisiaj zł. 5.70 za dolara amerykańskiego. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.70 w płaceniu i zł. 5.75 w żądaniu.

75 tysięcy górników strejkuje w Ameryce

Roosevelt nie może przywrócić równowagi gospodarczej.

Waszygton, 7 października.

Chociaż według amerykańskiej federacji pracy liczba bezrobotnych pod koniec września była o 3 miljony mniejsza, niż w marcu r. b., uczucie niepewności, a nawet niezadowolenia panuje w wielu kołach handlowych i wśród farmerów. Ci ostatni są wyraźnie niezadowoleni, gdyż zwyżka cen produktów rolniczych jest znacznie mniejsza, niż ogólna zwyżka kosztów utrzymania. W obecnej chwili strajkuje 75 tysięcy górników.

Dla uregulowania rozszerzających się zatargów z pracownikami przewidziana jest interwencja prezydenta Roosevelta.

Tragiczna katastrofa w Rzeszowie

Trzy osoby ciężko ranne

Rzeszów, 7 października.

Dzisiaj rano zdarzył się w Rzeszowie wstrząsający wypadek.

Z domu rano zdarzył się w Rzeszowie wstrząsający wypadek.

Z domu Kruszyna na przedmieściu Rzeszowa wyjechał orszak weselny, kierując się do kościoła. Nau licy zgromadził się tłum ludzi.

W pewnej chwili z tłumu wyskoczyło jakieś dziecko, chcąc przebiec na drugą stronę i wpadło pod koła jednego z przejeżdżających powozów, doznając złamania czaszki. Matka ofiary, Antonina Ciepła, widząc to, pobiegła dziecko ratować, trzymając drugie dziecko na ręku. Ciepła wraz z drugiem dzieckiem dostała się pod koła następnego wozu. Wszystkich w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Bunt więźniów w Brazylji

Trzech strażników zabitych, siedmiu rannych

Buenos i Aires, 7 października.

Wczoraj wieczorem w tutejszem więzieniu wybuchł bunt. Więźniowie zaatakowali strażników, którzy zmuszeni do użycia broni, zabili trzech więźniów. Siedmiu strażników odniosło rany. Spokój został przywrócony dopiero po wezwaniu oddziału wojska i użyciu gazów łzawiących.

Wypadek samolotowy znanej lotniczki

Le Bourget, 7 października.

(PAT) Lotniczka Maryse Hilsz, która ostatniej nocy odlecieć miała do Aten, uszkodziła przy starcie swój aparat. Projektowany przez nią raid do Tokio został zatem odłożony.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-..

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Jak ujęto zbrodniarzy z ul. Pańskiej

Tajemnice świata podziemnego.— Władze w dalszym ciągu prowadzą dochodzenie

Kraków, 7 października.

Jak już donosiliśmy wczoraj policja krakowska zdobyła nielada sukces, aresztując sprawców ohydnego mordu rabunkowego przy ul. Pańskiej 11 w Krakowie.

Wbrew pierwotnemu mniemaniu, aresztowanie nie nastąpiło w samym Krakowie, lecz poza granicami miasta, dokąd zaprowadziły władze pozostawione przez zbrodniarzy ślady. Organa policji śledczej niezadowoliły się uzyskanemi dotychczas rezultatami i w dalszym ciągu prowadzą energiczne dochodzenie.

Prowadzi je prok. dr. Michałowski sędzia śledczy dr. Zagórski, a z ramienia policji naczelnik wydziału śledczego nadkomisarz Pollak i kierownik brygady aspirant Balicki.

Jak się dowiadujemy, aspirant Balicki wyjechał z Krakowa na teren b. Kongresówki i dotychczas do Krakowa nie powrócił.

Władze bezpieczeństwa gromadzą w swych rękach materjał obciążający coraz bardziej występną parę, stojącą pod zarzutem popełnienia ohydnej zbrodni.

Szczegóły dochodzenia przedstawia ją się niezwykle sensacyjnie. Zbrodnicza para znana jest ze swych dawniejszych występów i należy do elity świata podziemnego. Ponieważ w dalszym ciągu czynione są starania celem ujęcia ewentualnych pozostałych sprawców, nazwisk aresztowanych nie możemy jeszcze ujawnić. Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, nie możemy również ujawnić szczegółów ujęcia, podamy je jednak w najbliższym czasie.

Należy zaznaczyć, że ujęcie zbrodniarzy nastąpiło w okolicznościach wielce rewelacyjnych.

Choroby zakaźne w Krakowie

Kraków, 7 października.

Ilość chorób zakaźnych, które ostatnio szerzyły się nagminnie w Krakowie, zmniejszyła się poważnie w ostatnim tygodniu. Niedawno notowaliśmy 24 wypadki szkarlatyny. Obecnie jak nas informuje wydział magistratu dla spraw sanitarnych — zgłoszono tylko 16 wypadków. Ponadto zanotowano w okresie sprawozdawczym 10 wypadków dyfterytu, 2 wypadki duru brzusznego i 2 wypadki róży.

Nowy kurator szkolny

Kraków, 7 października.

Przed kilku dniami dotychczasowy kurator okręgu szkolnego krakowskiego dr. Eustachy Nowicki powołany został na stanowisko dyrektora departamentu szkół wyższych przy ministerstwie oświaty w Warszawie. Na opróżnione przez dr. Nowickiego stanowisko, ministerstwo oświaty mianowało w dniu wczorajszym p. Godeckiego, byłego kuratora okręgu szkolnego w Brześciu nad Bugiem. Nowy kurator okręgu szkolnego przybył już wczoraj do Krakowa i objął urzędowanie.

Manifestacja na rzecz przyjaźni polsko-tureckiej

w czasie wielkich uroczystości krakowskich.—Przemówienie gen. Wieniawy-Długoszowskiego

Kraków, 7 października.

Wczorajsze uroczystości święta jazdy w Krakowie dały sposobność do manifestacji na rzecz przyjaźni polsko-tureckiej. W tym czasie, gdy pułki kawalerji przegrupowały się do defilady opodal Placu Rewji, w parku Juvenia odbyło się śniadanie pod namiotami.

W jednym z namiotów siedział Marszałek Piłsudski w towarzystwie charge d'affaires tureckiego, attache wojskowego Turcji Nadji-Beja, generała Dreszera, gen. Wieniawy - Długoszowskiego, dowódców brygad kawalerji oraz szefa biura inspekcji GISZ. płk. Wirthy. Gen. Wieniawa - Długoszowski poprosił Marszałka Piłsudskiego o głos i zwracając się do obecnych przedstawicieli Turcji powiedział między innymi co następuje:

— Niech mi wolno będzie dać wyraz uczuciu naszemu, które wywołuje obecność przedstawicieli szlachetnego narodu tureckiego i armji tureckiej. Polska i Turcja — mówił generał — w czasie długich wieków walczyły ze sobą w sposób szlachetny i rycerski. Miecze nasze krzyżowały się wielokrotnie, lecz walka ta była zawsze lojalna a w polakach rosło znaczenie dla przeciwnika. Jestem pewien — oświadczył generał, — że szacunek ten był obustronny. Przykłady historji świadczą o tem najlepiej. Po bitwie pod Żórawnem w roku 1676, po zawarciu rozejmu armja turecka z własnej inicjatywy defilowała przed królem Janem III, by oddać hołd wielkiemu wodzowi. Sobieski po bitwie pod Chocimem pisał do królowej Marysieńki te słowa:

— Z naszego wojska, jako w takim ciężkim razie, niemało dotychczas zginęło junaków.

Kopij większa skruszonych połowa, bo tak mężnych ludzi, jako to było tureckie wojsko, wiem, że wieki nigdy nie miały".

Historja zna — ciągnął dalej generał — wiele przykładów przyjaźni zawieranych między rycerzami obu stron kiedy wschodnim zwyczajem lano wode na miecze.

Wojny się skończyły — ostała się pzyjaźń. Ta przyjaźń rośnie w miarę wieków i idzie w parze z podziwem dla olbrzymiego wysiłku, jakiego dokonał naród i armja turecka pod przewodem wielkiego swego budowniczego Gazi Kemala Paszy.

Z temi dwoma uczuciami w sercu — podziwem i przyjaźnią wznosze kielich na cześć szlachetnego narodu tureckiego, armji tureckiej i wielkiego męża Gazi Kemala Paszy."

W tym momencie orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy turecki.

Należy podkreślić, że w czasie śniadania p. Marszałek Piłsudski prowadził ożywioną rozmowe z charge d'affaires i attache wojskowym Turcji.

Straszna śmierć dziecka w Krakowie

2-letni chłopiec oblany wrzątkiem

Kraków, 7 października.

Straszny wypadek wydarzył się w domu przy ul. Strzeleckiej 15.

W kuchni bawił się dwuletni synek, zamieszkałego tam funkcjonarjusza policji państwowej Wiesio Łopuszyński i w trakcie zabawy, zbliżył się do pieca. Gdy dziecko spostrzegło że matka chwilowo nie zwraca nań uwagi, chwyciło garnek z wrzątkiem. W tej chwili rozległ się straszny krzyk. Z garnka wylał się ukrop i oblał chłopczyka, parząc go dotkliwie w podbrzuszu i oba uda. Do nieszczęsnego dziecka wezwano natychmiast lekarza, który przewiózł je do szpitala św. Łazarza. Mimo usilnych starań lekarzy, utrzymania chłopca przy życiu, dziecko w strasznych męczarniach zmarło.

Przez kilkanaście dni ukrywał się w lesie

Niezwykłe perypetje robotnika krakowskiego

Kraków, 7 października.

Niezwykły wypadek zdarzył się w Krakowie.

Przed niedawnym czasem sąd skazał za jakieś drobne przekroczenie Władysława Bogdana z zawodu robotnika, na kilka dni aresztu. Bogdan, który bardzo przejął się wymierzoną mu karą wyprowadził się ze swego mieszkania wyrzeldował się i od tej pory wszelki ślad po nim zaginął.

Jak się obecnie okazuje, Bogdan odczuwając paniczny strach przed aresztowaniem, ukrył się pod Krakowem w okolicznych lasach. Żywił się przez ten czas korzenkami i dzikiemi jagodami.

Dopiero wczoraj, gdy nie mógł przemóc uczucia głodu, zdeterminowany powrócił do miasta i tu został przez policję, która go w międzyczasie poszukiwała — aresztowany. Bogdan wyglądał w chwili aresztowania tragicznie. Kilkonastodniowe błąkanie się po lasach wycisnęło na nim swoiste piętno. Był on obdarty do niemożliwości, zarośnięty i wyglądał straszliwie.

DZIENNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Słoniem" — ul. Grodzka 22. „Apteka pod Jagiełłą" — Plac Matejki 3. „Apteka Nowowiejska (przy Parku Krakowskim) — ul. Wybickieg 1. „Apteka pod Trzema Gwiazdami" — ul. Rakowicka 12. „Apteka Sternbacha" — ul. Dietla 36. „Apteka pod Złotym Tygrysem" — ul. Szczepańska 1. „Apteka pod Aniołem Stróżem" — ul. Kościuszki 18. „Apteka pod Temidą" — ul. Długa 66. „Apteka pod Barankiem" — ul. Mikołajska 4. „Apteka Niebieska" — ul. Starowiślna 77.

W Podgórzu — „Apteka pod Koroną" — Rynek 9.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Słoniem" — ul. Grodzka 22. „Apteka pod Jagiełłą" — Plac Matejki 1. „Apteka Nowowiejska (przy Parku Krakowskim) — ul. Wybickiego 1. „Apteka pod Trzema Gwiazdami" — ul. Rakowicka Nr. 12. „Apteka Sternbacha" — ul. Dietla 36.

W Podgórzu — „Apteka pod Koroną" — Rynek 9.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. Im. SŁOWACKIEGO — o godz. 15.30 po pł. „Uciekła mi przepjóreczka..." — o godz. 20-ej wiecz. „Mazepa".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Bezdomni".
APOLLO: — „Musisz być moją".
ATLANTIC: — „Jego ekscelencja subjekt"
PROMIEŃ: — „Światła wielkiego miasta".
SŁOŃCE — „Niepotrzebna" (Matka).
SZTUKA: — „Musisz być moją".
ŚWIT: — „Przed maturą".
UCIECHA: — „King i Kong".
MUZEUM — „W cieniu drapaczy chmur" i „Kawalerowie dzikiego Zachodu".

Radjoprogram.

—o—

KRAKÓW

9.00 Audycja poranna 10.00 Nabożeństwo z kat. na Wawelu. 11.45 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Transmisje z Warszawy. 14.00 Odczyt rolniczy. 14.20 Płyty. 15.00 „Gawędy podhalańskie". 15.20 — Transmisje z Warszawy. 16.00—16.00 Program dla dzieci. 16.30 Płyty gramofonowe. 16.45 Tr. z Warszawy. 17.15 Audycja ludowa ze Lwowa. 18.00—19.05 Transmisje z Warszawy. 19.05 Rozmaitoości. 19.30 Transmisja z Warszawy. 19.45 Program na dzień następny. 19.50—21.15 Transmisje z Warszawy. 21.15 „Na wesołej fali lwowskiej". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25—23.30 Transmisje z Warszawy

Z życia organizacyj zawodowych

Kraków, 7 października.

Jak się dowiadujemy związek zawodowy pracowników przemysłu drzewnego ZZZ przeniósł swe biura z ul. Wiślnej do nowego lokalu przy Rynku Głównym linja CD nr. 32. Równocześnie związek rozwinął energiczną działalność w kierunku zatrudnienia bezrobotnych. W związku z tem przystąpiono do rejestracji wszystkich bezrobotnych tej branży w Krakowie.

KONCERT STRZELECKI.

Na zakończenie krakowskiego „Tygodnia Związku Strzeleckiego" odbędzie się dziś, w niedzielę, dnia 8-go b. m. o godz. 12.30 w sali Towarzystwa Strzeleckiego przy ulicy Lubicz 16 uroczysty poranek muzyczny.

W wykonaniu programu wezmą udział: Orkiestra tramwajowa, wzmocniona solistami z orkiestry Kasy Chorych, p. A. Wolak (baryton), p. Marja Twardówna (śpiew), p. Tadeusz Pilewski (fortepian), p. T. Kucharski (wiolonczela) i p. Jan Borkowski (skrzypce). — Bilety można nabyć przy wejściu na salę.

Tajemnicze postrzelenie pod Miechowem

Kraków, 7 października.

Tajemniczy wypadek zdarzył się wczoraj we wsi Rzędowice pod Miechowem. Na łące pod lasem znaleźli wieśniacy, leżącego w kałuży krwi młodego chłopca. Okazał się nim 13-letni syn rolnika Stanisława Rokosza, który został postrzelony w dolną szczękę.

Chłopca przewieziono do szpitala w Krakowie, gdzie go poddano operacji.

Jak się okazało, chłopiec został postrzelony przez Piotra Korpata z Gniazdowic, jednak nie mógł on podać w jakich okolicznościach to nastąpiło.

Srem, 7 października.

Robotnicy zajęci przy budowie szosy w Piątnikach pod Sremem wykopali **szkielet ludzki, który leżał w ziemi ok. 60 lat.**

Policja wszczęła dochodzenia.

Dalsze plany terorystyczne hitlerowców

zniweczone zostały przez policję wiedeńską.

Wiedeń, 7 października.

Sprawca zamachu na kanclerza Dollfussa, Dertil, został dziś odstawiony do aresztu sądu krajowego.

Oskarżony on będzie o usiłowanie skrytobójczego morderstwa i stanie przed sądem przysięgłych. Grozi mu kara od 15 do 20 lat.

Wiedeń, 6 października.

Policja odkryła tajny komitet narodowo-socjalistyczny. Aresztowano 11 osób.

Garbarnia—Strzelec 22 6:2 (2:1)

Wczorajszy mecz ligowy w Krakowie

Kraków, 7 października.

K. S. Strzelec 22 nie zaimponował publiczności krakowskiej i grą swoją nie potwierdził dobrej opinji jaką się cieszył.

Drużyna siedlecka niezła technicznie posiada jednak znaczne braki taktyczne.

Garbarnia górowała znacznie nad przeciwnikiem i gdyby nie pech napastników wynik cyfrowy byłby dla drużyny krakowskiej o wiele wyższy.

Już w 4-ej min. zdobywa bramkę dla Garbarni Smoczek. Druga bramka jest dziełem Pazurka. Na 7 minut przed końcem pierwszej połowy po rzucie z rogu — pakuje bramkarz Garbarni piłkę do własnej bramki. Do przerwy 2:1 dla Garbarni.

W drugiej połowie Garbarnia ma nadal przewagę, zdobywając dalsze bramki ze strzałów Walickiego, Smoczka, Pazurka i Batora. Drugą bramkę dla siedlan zdobywa w tym okresie Święto sławski z przeboju.

Sędziował p. Gumplowicz.

Publiczności mało.

Chrzanów

UCHWAŁY INWALIDÓW W SPRAWIE POŻYCZKI NARODOWEJ.

W Chrzanowie odbyła się konferencja członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w sprawie Pożyczki Narodowej. Konferencję zagaił kol. przew. Smalec i przedstawił cel pożyczki. W dyskusji zabierali głos: kol. Smalec i Kadzik oraz Zarybski, którzy postanowili imieniem Pow. Koła Związku Inwalidów Woj. R. P. w Chrzanowie subskrybować kwotę 500 złotych.

Niezależnie od powyższej uchwały inwalidzi chrzanowscy indywidualnie subskrybowali pożyczkę.

POBICIE NAPASTNIKA.

Do mieszkania rodziców Edmunda Szopy w Chrzanowie przy ulicy Śląskiej wtargnął negdaj w stanie mocno podchmielonym 32-letni Jan Syska. Nieproszony, a awanturujący się gość otrzymał od domowników uderzenie w głowę obuchem siekiery. Życiu pobitego nic nie zagraża.

REPERTUAR KINA.

Kino dźwiękowe „Sokół" w Chrzanowie wyświetla film p. t. „Biały ślad".

DZIECI PODPISAŁY POŻYCZKĘ.

Dziatwa szkoły 7 kl. żeńskiej im. Królowej Jadwigi w Chrzanowie subskrybowała Pożyczkę Narodową w kwocie 50 zł.

Lampy elektryczne na ul. Dietlowskiej

Kraków, 7 października.

Ul. Dietlowska, należąca do jednej z najdłuższych ulic w Krakowie była dotychczas pozbawiona oświetlenia elektrycznego. Bolączkę tę usunął nareszcie magistrat i wydał elektrowni odpowiednie zlecenie. W dniu wczorajszym uruchomiono instalację elektryczną na ulicy i plantach Dietlowskich.

Zmontowano 44 lampy na wysokich masztach żelaznych. Dzięki tej inowacji ul. Dietlowska należy obecnie do najlepiej oświetlonych ulic w Krakowie.

Nabożeństwo w katedrze na Wawelu

Kraków, 7 października.

Jak się dowiadujemy, dziś w niedzielę o godz. 10 odprawione zostanie w katedrze na Wawelu nabożeństwo staraniem obywatelskiego komitetu obchodu 250-letniej rocznicy odsieczy Wiednia. Okolicznościowe kazanie podczas nabożeństwa wygłosi dr. ks. Ferdynand Machaj. Po mszy świętej prezydent miasta dr. Kaplicki złoży wieniec na sarkofagu króla Sobieskiego.

Gwarantowanej dobroci mydło „Trójka”

GŁADZIK niedoścignione ostrze do golenia, wszędzie do nabycia

GŁ. SKŁAD Kraków, WIŚLNA 6, Drogerja.



APTEKA MAZOWIECKA DRA A. SKLEPIŃSKIEGO WARSZAWA MAZOWIECKA 10.

Artretyk jest inwalidą

bo dolegliwości artretyczno - reumatyczne, jako wynik przesycenia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy i prowadzą wreszcie do kalectwa.

Tylko zioła Magistra Wolskiego „Reumosa“ zawierające Schin-Schen niezmiernie rzadką roślinę chińską dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.

Zioła z znakiem ochr. „Reumosa“

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogerjach lub w wytwórni

Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Jak się odzwyczaić od palenia w ciągu 2-ch dni

Kto był dotąd niewolnikiem strasznego nałogu, może się go pozbyć, a wraz z nim szeregu chorób, które mu zagrażają, jak melancholji, rozstroju nerwowego, niedomagań żołądka, gardła, nerek, pęcherza, wady serca, paraliżu, suchot, bólu głowy, choroby oczu, utraty pamięci, mocy płciowej i t. d. Za pomocą naszego opatentowanego papierosa „SANTA“



praw. zastrz.

każdy nawet najbardziej namiętny palacz może w sposób łatwy i przyjemny odzwyczaić się od zgubnego wpływu nikotyny w przeciągu 48 godzin naszym wiecznym papierosem „SANTA“ przedłuża życie, daje gwarancję spędzenia długich zadowolonych lat, daje zadowolenie moralne i fizyczne, krzepi nadwątlone zdrowie. „SANTA“ jest wykonany estetycznie i służyć może dużo lat. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem w etui wraz z broszurą i sposobem użycia.

Dla zaprowadzenia oddajemy 10000 wiecznych papierosów po cenie reklamowej **2 zł.** za sztukę

F-ma „LUPKA“ Łódź, Skrz. poczt. 405, oddz. 10

NOWOŚĆ! AUTOMAT-BROWNING 6-cio mm. wyrzucający sam gilzy po wystrzale.

Oryg. opatentowane na całym świecie automat syst. Longines 2, strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, pięknie oksydowany, płaski, zapewnia zupełne bezpiecz. osobiste, huk ogłuszający. Cena tylko zł. 8.95, 2 sztuki 16.50, 10-cio strzał zł. 22.— Setka kul 3.75. Szczoteczkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Pozwolenie nie potrzebne. Wysyłamy za zaliczeniem poczt. Koszty przesyłki opłaca kupujący. Adresować: Przedst. Fabr. Broni „Strzała“, Warszawa, ul. Dr. Zamenhofa 12 Oddz. 51.



W interesie chorych, pragnących wyleczyć się z astmy, kataralnego zajęcia szczytów płucnych, kaszlu, chrypki lub zaflegmienia dróg oddechowych, należy zapoznać się z broszurą firmy Puhlmann et Co. Berlin Nr. 800, Müggelstrasse 25—25-a, którą wysyłamy gratis i franco. Bliższe szczegóły w dzisiejszem ogłoszeniu.

BROWNING MAGAZYNOWY 6-cio mm.



wyrzucający sam gilzy po każdym wystrzale do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, patent Nr. 2295. Zapewnia bezpieczeństwo osobiste. Cena wraz z eleganckim futerałem zł. 6.95 (zam. 52.—) Karta na broń nie potrzebna, automat 8-mio strzał. 15.95, 100 szt. naboi met. alarm. 3.65. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem, 50 naboi dodajemy tylko do 8-mio strzał. Adres: **Przedst. Fabr. Broni „Spójnia“ Warszawa, Puławska 73 m. 15 E.**

Szyldy emaljowane i szklane

dostarcza

WYTWÓRNIA SZYLDÓW KAUFMAN

Katowice ul. Marszałka Piłsudskiego 23.

OSTRZE DO GOLENIA **PEN** Z NAJSZLACHETNIEJSZEJ STALI SZWEDZKIEJ

REWELACYJNA NOWOŚĆ!

W celu zareklamowania swoich towarów, firma nasza postanowiła wysłać większą ilość kompletów najlepszych towarów po cenach bardzo niskich, gdyż

TYLKO ZA ZŁ. 13.80

wysyłamy: 1 kostjum damski swetrowy (to jest spódniczka i pulower) ozdobiony pięknym haftem w dobrym gatunku w różnych kolorach, 1 koszulę damską z dobrego płótna z ręcznym kolorowym haftem, 1 parę reform z zimowego trykotu w doskonałym gat., 1 parę pończoch wełnianych z jedwabiem, 1 biustonosz z popeliny jedwabnej i 1 parę rękawiczek dams. wełnianych podwójnych

TYLKO ZA ZŁ. 16.80

wysyłamy: 3 mtr. materjału weł. w najnowsze wzory szer. 140 cm. lub 3 metry sukna w wszelkich gładkich kolorach na eleganckie ubranie męskie, 1 pulower męski w modne kratki lub gładki z błyskawicznym zamkiem w doskonałym gatunku, 1 koszulę męską z dobrego białego puszystego zimowego trykotu, 1 parę kalesonów z białego zimow. trykot. 1 parę rękawiczek męskich wełnianych podwójnych, 1 krawat czysto jedwabny w najnowsze wzory, 1 parę skarpetek bardzo mocnych i 3 chusteczki z ładnym kolorowym szlakiem

TYLKO ZA ZŁ. 27.80 GR.

wysyłamy: 1 sztukę 17 mtr płótna białego szerokości 80 cm. w wyborowym gatunku, 10 mtr. flaneli bieliźnianej miękkiej i puszystej, 10 mtr. płótna kremowego o gęstym wyrobie na wszelką bieliznę lub 9 mtr. zefiru w najnowsze prążki na dzienne koszule męskie i 10 mtr. płótna ręcznikowego białego na dobre trwałe ręczniki lub 2 prześcieradła białe z kant. pełnej długości i szerok.

Wymienione komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowem po otrzymaniu listownego zamówienia (płaci się przy odbiorze). Bez ryzyka, w razie nie spodobania się towaru przyjmujemy go z powrotem i pieniądze natychmiast zwracamy. Zamówienia prosimy adresować do składu fabrycznego

„POLSKI TOWAR“ ŁÓDŹ

Skrz. poczt. 208.

Uwaga: Wobec reklamy nie doliczamy za opakowanie i przesyłkę pocztową.

Czy choroby płucne są uleczalne?

Kwestja ta interesuje zapewne wszystkich, którzy cierpią na astmę, katar **wierzchołków płuc, przestarzały kaszel, zaflegmienie, przewlekłą chrypę, grypę** i dotychczas nie wyleczyli się. Wszyscy ci chorzy mogą otrzymać od nas zupełnie bezpłatnie książkę z rycinami pióra Dra Med. Guttmana, b. ordynatora zakładu finsenowskiego na temat „Czy choroby płucne są uleczalne?“ — Chcąc każdemu choremu dać możność poznania własnych cierpień, zdecydowaliśmy się dla dobra ogółu każdemu książkę tę wysłać bezpłatnie i bez doliczenia za porto. Napiszcie kartę pocztową z nalepionemi znaczkami za 35 groszy wraz z podaniem dokładnego adresu do:

PUHLMANN & Co., Berlin 800. Müggelstrasse 25—25 a.



Obywatelu! pożycz. narod. najpierw, potem **AUTOMAT BROWNING** 6-cio mm., wyrzucający sam gilzy po wystrzale, oryg. opatentowany „Longines“ 2, strzelający do celu metalowemi kulkami, lub śrutem do ptactwa, pięknie oksydowany, płaski, zapewnia zupełne bezpiecz. osobiste, huk ogłuszający. Cena tylko zł. 8.95, 2 szt. 16.50. Setka kul 3.65. 10-cio strzał. zł. 22.—, szczoteczkę do czyszczenia — darmo. Pozwolenie niepotrzebne. Wysył. za zalicz. poczt., koszty przesyłki opłaca kupujący. Adresować: Przedst. Fabr. Broni **J. Tenenba,** Warszawa I, skrytka 363, oddz. K. —



Używajcie tylko

niedoścignionych ostrzy do golenia

„POLONIA“

wszędzie do nabycia



DARMO BROWNING 8-mio strz. 12.95 (bez zezwol.) Darmo straszak i 50 naboi otrzyma każdy bezpłatnie, kto zamówi u nas listownie zegarek ze złota franc. niczem nie różniący się od praw. złota 14 kar. wyreg. do minuty z 5-let. gwaran. za zł. 6.20 fantaz. lep. gat. 7.45 (zam. 30) płaski, ankierowski 11, 14 i 20 zł. Kryty ankier z 3-ma kopertami 12.95. Na rękę męskie lub damskie 9.95 i 12.50. Damski złoty z próbą 25 i 30. Bez ryzyka. W razie niespodobania zwracamy pieniądze. Adresować: **Szwajcarska Fabr. Zegarków M. Poznański, Warszawa, Pańska 84 E.**



STARSZY KAWALER, katolik Polak, prywatny nauczyciel przyjmie tylko miejsce wiejskiego nauczyciela gdziekolwiek bądź na kresach, Wołyniu, Podlasiu, Polesiu w miejscowości bardzo niedostępnej, w której nie może być szkoła państwowa, nawet u bardzo biednych mieszkańców. Warunki: zdrowe wiejskie pożywienie. Adres: Trześniowski Józef, poczta główna, Kraków, Poste restante.

NAJTANIEJ! Najnowsze, najlepsze książki wypożycza „Bibljoteka Europejska“, Kraków, ul. Grodzka 33.

ZNIŻONE ceny żurnali mód. Również wypożyczamy i wykonujemy kroje według najnowszych modeli. „Fortuna“, Kraków, Krowoderska 7.

FIRMA BREIT, Kraków, Stradom 23, otworzyła dział firanek i kap od najtańszych do najlepszych. Ceny sensacyjnie niskie.

KTO CHCE UZYSKAĆ ZDROWIE, niech napisze, a otrzyma poradę i środki homeopatyczno-ziołowe, dostosowane do wieku i cierpienia. — Uleczalna jest **gruźlica** bez śladu. Choroby weneryczne, syfilis i jego skutki, recydywa wykluczona. Cierpienia żołądka, kiszek, wątroby, nerkowe, nerwowe, sercowe, kobiece, reumatyczne, artretyczne, sklerozę, choroby dziecinne, umysłowe i t. d. Posiadam liczne podziękowania. Zakład przyrodniczy Marmolowej, Królewska Huta, Rynek 7.

RUTYNOWANY buchalter poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe oferty proszę kierować pod adresem: Częstochowa, Skrzynka pocztowa 20. W. Andrejew.

NAJTANIEJ zakupi każda oszczędna Pani kapelusz aksamitny i filcowy — firmy Gross, Kraków, Grodzka 32.

DENTYSTA WITODL BAHR, BOCHNIA, ul. Kazimierza Wielkiego obok Magistratu, dawniej Dr. E. i M. Stielowie — **POWRÓCIŁ** i przyjmuje jak zwykle od 9—1 i 3—7, w niedziele i święta od 9—1. 8

OLBRZYMI WYBÓR i niebywale niskie ceny w firmie **Źródło Pończoch.** Pończochy trwałe 60 gr. bardzo ciepłe 90 gr. Filldecosse 75 gr. Z prawdziwym szwem 1.40, jedwabne 90 gr., 1.20 „Bemberg“ z prawdziwym szwem bez skaz 1.70, 1.90, angielskie bardzo ciepłe 70 gr. z jedwabiem 1.20. Skarpetki męskie „Sosnowiczanka“ 35 gr. lepszy gatunek 50 gr. Pończochy dzienne we wszystkich kolorach i wielkościach od 30 gr. Rękawiczki podwójne wełniane 60 gr. 75 gr., 90 gr. Kremowe 90 gr. 1.25. Reformy damskie 70 gr. 90 gr. 1.— Nie omijajcie zatem najtańszego źródła zakupów, firma **„Źródło Pończoch“** Kraków, **Pl. Dominikański 1.**

POSZUKUJEMY agentów do sprzedaży na raty art. pierwszej potrzeby. Zgłoszenia Biała k. Bielska Cyniarska 15 m. 6.

DŁUGOLETNI wychowawca - nauczyciel, młody, zdrów, posiadający znajomość greki, łaciny, niemieckiego i francuskiego oraz pierwszorzędne polecenia poszukuje jakiejkolwiek pracy, ewentualnie kobiety, którąby dała mu przyszłość wzamian ślub. Łaskawe zgłoszenia przez grzeczność przyjmuje: Wiśniewski Zbigniew, Piotrków Trybunalski, Poste Restante.

EXPRESS ILUSTROWANY otrzymać można **w Augustowie** w kioskach i Agenturze Gazet B. Myszkowskiego Pl. Piłsudskiego Nr. 2.

EXPRESS ILUSTROWANY otrzymać można **w Suwałkach** we wszystkich kioskach. Przedstawiciel: T. Sidkowski ul. Kościuszki 84.

CHŁOPCA do praktyki przyjmie tapicer Pałka. Kraków, Św. Marka 19, narożnik Florjańskiej.



Zł. 190.- nowe syst. „SINGER“ pierścieniowe bębenkowe maszyny do szycia i haftu, szyjące wprzód i wstecz z 30-letnią gwarancją. — Dostawa na koszt firmy.—Cenniki ilustrowane bezpłatne.

CENTRALA MASZYN, KRAKÓW, ul. DIETLA 109

Losy do I-ej klasy 28-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej są do nabycia **w największej Kolekturze Zagłębia Dąbrowskiego**

ST. HLAWSKIEJ

w Sosnowcu, 3-go Maja 23

lub w oddziałach:

- w **BĘDZINIE, ul. Małachowskiego 1**
- w **ZAWIERCIU, ul. 3-go Maja 1**
- w **DĄBROWIE Gór., ul. 3-go Maja 4**
- w **GRODZCU, ul. Kościuszki 3.**

Losy na prowincję wysyłamy po wpłaceniu należności do P. K. O. na konto Nr. 304.267.

Wyciąć i przesłać w kopercie pod adresem kolektury.

Do Kolektury Loterji Państwowej

ST. HLAWSKIEJ

w Sosnowcu, 3-go Maja 23

Niniejszem zamawiam:

. . . . . . ćwiartek po Zł. 10.—
. . . . . . połówek po Zł. 20.—
. . . . . . całych po Zł. 40.—

do I-ej klasy 28-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej. Należność za losy w kwocie Zł. . . . . . . równocześnie wpłacam do P. K. O. na konto Nr. 304267.

Imię i nazwisko . . . .
Miejscowość . . . .
Poczta . . . .
Dokładny adres . . . .

Przy nadmiernej **OTYŁOŚCI** należy stosować krajową

MORSZYŃSKĄ WODĘ GORZKĄ

w dawce od 1/4—1 szklanki. — sprzedaż w aptekach i **drogerjach.**

4 PARCELE razem lub oddzielnie po 215 s. do sprzedania na osiedlu kolejarzy w Płaszowie. Wiadomość Kraków, Pijarska 1/I p.

KAWIARNIA połączona z restauracją bezalkohol. i Hotel, tanio do odstąpienia, z powodu posiadania dwuch interesów. Zgłoszenia: Krzemiński, Królewska Huta, Wolności 34.

OSZCZĘDZASZ 50 proc. kupując w firmie **„Pawilon Pończoch“** Kraków, **Pl. W. W. Świętych 10.** Pończochy angielskie ciepłe 70 gr., z jedwabiem 1.20, bardzo trwałe 60 gr. ciepłe 90 gr., jedwabne 1.20 „Bemberg“ z prawdziwym szwem 1.70, 1.90. Skarpetki męskie „Sosnowiczanka“ 35 gr. lepsze 50 gr. Rękawiczki podwójne wełniane 60 gr., 75 gr., 90 gr. Kremowe 90 gr., 1.25, reformy damskie 70 gr., 90 gr., 1.— oraz olbrzymi wybór bielizny męskiej krawatów, pulowerów, swetrów i kamizelek męskich i damskich po cenach niebywale niskich. Zakupuj zatem w znanej z taniości firmie **Pawilon Pończoch** Kraków, **Pl. W. W. Świętych 10.**

SKLEP rzeźniczo-masarski w dobrem miejscu sprzedam. Zgłoszenia Express Kraków, pod „Masarski“.

„LUX“. Skład przyborów do światła elektrycznego. Kraków, Mikołajska 5. Telefon 133-35. — Ceny najniższe.

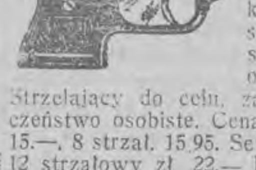
ŻARÓWKI oszczędnościowe najtaniej w firmie „Lux“. Kraków, Mikołajska 5 Telefon 133-35.

„MEBLOPOL“, Kraków, Rakowicka 8, najtańsze źródło nowoczesnych mebli. Bezpłatne porady w urządzeniach wnętrz. Odnawia zniszczone meble sposobem wiedeńskim szybko, tanio i solidnie. Kupno — sprzedaż mebli używanych.

WIELKA okazja. Sypialnię, jadalnię i gabinet okazyjnie sprzeda „Meblopol“, Kraków, Rakowicka 8.

ZGUBIONĄ książeczkę Kasy Chorych w Krakowie, Sylwester Sobesta unieważniam.

TANIO, SOLIDNIE i szybko czyści chemicznie i farbuje znana filja **JOGAŁŁA,** Grodzka 2, w podworcu. Centrala, Podgórze, Krasickiego 12. Ceny znacznie zniżone.



DARMO 50 NABO. metal. otrzyma kto zamówi Browning kal. 6 mm., który naprawdę wyrzuca samorzutnie gilzy po wystrzale i jest w całości oksydowany t. j. czarny. Strzelający do celu, zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste. Cena tylko zł. 6.95, 2 szt. zł. 15.—, 8 strzał. 15.95. Setka kul metalow. zł. 3.65, 12 strzałowy zł. 22.— Pozwolenie niepotrzebne. Dodajemy szczoteczkę darmo. Wysyłamy za zalicz. pocztow. Koszty przesyłki opłaca kupujący. Tylko do 8 i 12 strz. dodajemy 50 naboi darmo. Adresować: **Przedstaw. Fabr. Broni „Chronometr“ Warszawa, Graniczna 12 Oddz. E**

Wyroki śmierci w Niemczech

Lipsk, 7 października.

(t) Przed sądem odwoławczym odbyła się rozprawa przeciwko 30-letniemu kupcowi Frydrykowi Mannowi i kelnerowi Alfredowi Szulcowi. W ubiegłym roku dokonali oni w celach rabunkowych napadu bandyckiego, na 75-letnią staruszkę Koenicke, zakneblowali jej usta i zrobowali 3.000 marek. Wskutek zatkania jej ust kneblem, staruszka wkrótce zadusiła się. Sąd skazał bandytów na karę śmierci. Obecnie wyrok ten uprawomocnił się i zostanie wkrótce wykonany.

Zabił brata i jego żonę

Sąd skazał mordercę na 15 lat więzienia

Warszawa, 7 października.

(B) Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał dzisiaj sprawę Władysława Żaka, oskarżonego o ojcobójstwo.

W rodzinie Żaków, zamieszkałych pod Wieluniem, pomiędzy braćmi Władysławem i Józefem, trwały stale zatargi, bądź na tle majątku, bądź na tle osobistem. Władysław Żak miał pretensje, **że brat jego, osiadły na roli, nie chce mu pomagać i on wobec tego zmuszony jest tułać się po świecie w poszukiwaniu pracy.** — Do tego przyłączyła się zagadkowa śmierć ojca Żaków, przyczem Władysław Żak **podejrzewał brata swego, Józefa, że poprostu ojca otruł, ażeby nie płacić za jego pobyt w przytułku dla starców.** Do wybuchu doszło wreszcie podczas pewnej kolacji, gdy Żakowie sie dzieli razem i w pewnej chwili Władysław **Żak dobył rewolweru i rozpoczął kanonadę w kierunku brata, bratowej i bratanka. Ofiarą strzałów padły dwa trupy: zabity został na miejscu Józef Żak, oraz żona jego, Marjanna, a syn Stanisław — ciężko ranny.** Władysław Żak zbiegł i ukrywał się przez kilka dni przed policją. Dopiero po przeczytaniu w gazetach opisu swej zbrodni, zgłosił się do mieszkania siostry swojej, mówiąc że nie pamięta, jak się wszystko stało i jest bliski popełnienia samobójstwa. Siostra zawiadomiła o wszystkiem policję i wydała brata w ręce władz.

Sąd okręgowy w Sosnowcu, skazał Władysława Żaka na dożywotnie ciężkie wiezienie. **Rozprawa dzisiejsza w Warszawie, toczyła się pod nieobecność Żaka, który przebywa w więzieniu na Świętym Krzyżu, skąd wystosował do sądu list z prośbą o litościwy wyrok.**

Po krótkiej naradzie sędziowie zdecydowali, że Żak zasłużył jednak na względy i obniżyli mu karę do 15-tu lat więzienia.

Umysłowo chory zranił 9-letniego chłopca

oraz zdemolował mieszkanie

Warszawa, 7 października.

(B) Przy ul. Twardej nr. 12, do mieszkania Racheli Engelszer przychodził często brat jej, chory umysłowo Aron Engelszer, przyczem za namową siostry dokuczał sublokatorowi, p. Rotsteinowi i jego rodzinie. Pewnego dnia Aron Engelszer **wyjął z pokojów, zajmowanych przez Rotsteinów, wszystkie szyby z okien i zabrał je do swego mieszkania, innym razem — rozebrał postawiony w pokojach sublokatora prowizoryczny piecyk z cegieł, onegdaj rzucił się na 9-letnią córkę Rotsteinów, zadając jej tasakiem głęboką ranę ciętą w głowę.**

Wczoraj wreszcie — chory umysłowo uderzył talerzem pasierba Rotsteinów oraz zdemolował piec kuchenny — Zrozpaczona żona Rotsteina, przypuszczając, że wszystkie te wyczyny umysłowo-chorego robione są z namowy jego siostry — oblała ją naftą.

W sprawę wdała się policja 8 komisarjatu, która chwilowo zabezpieczyła chorego umysłowo Arona Engelszera, umieszczając go w szpitalu dla obłąkanych, a w stosunku do Engelszerowej i Rotsteinowej wszczęła śledztwo.

80-letnia staruszka zabita przez buhaja

Rzeszów, 7 października.

We wsi Brzozówna pod Rzeszowem pasła krowy 80-letnia Zofja Bandymek. W pewnym momencie ze stada, przechodzącego drogą, wypadł rozjuszony buhaj i rzucił się na staruszkę, **zabijając ją na miejscu.** Straszliwie zmasakrowane zwłoki zabezpieczono dop rzybycia władz.

Proszę przygotować pieniądze!

Groźne listy nieuchwytnego bandyty

Lwów, 7 października.

(d) Prawie przez dwa lata w okolicach Horodenki grasowała bardzo dobrze i karnie zorganizowana banda rabusiów, na czele której stał Andrzej Czajkowski, jeden z najgroźniejszych, a w dodatku nieuchwytnych przestępców.

Po długotrwałej akcji policyjnej przed kilku tygodniami udało się ująć kilku członków tej bandy, których osadzono w więzieniu. Czajkowski jednak zbiegł a pościg za nim pozostał bez rezultatu.

Obecnie przed kilku dniami dał on znowu znak o sobie. Oto w Zabłotowie wielu zamożnych mieszkańców otrzymało od niego listy, następującej treści:

„Zawiadamiając W. Pana o mem przybyciu do Zabłotowa i prosząc uprzejmie o przygotowanie większej ilości gotówki do mej dyspozycji, pozostaję z poważaniem Andrzej Czajkowski".

Ponieważ Czajkowski lubi dotrzymać przyrzeczenia, przeto w okolicy Zabłotowa wznowiono czujność posterunków.

Gen. O'Douffy ranny

Tłum zaatakował wodza „niebieskich koszul".

Dublin, 7 października.

Dziś, gdy generał O'Douffy, przywódca stronnictwa zjednoczonej Irlandji, przechodził ulicami miasta Tralee w hrabstwie Kerry, udając się na zebranie stronnictwa, tłum zaatakował generała i jego towarzyszy.

Wywołało to zamieszki i bójki uliczne, które zlikwidował dopiero oddział wojska, wezwany z Corku.

Gen O'Douffy jest lekko ranny w głowę.

Zlot szturmówek hitlerowskich

na Śląsku Niemieckim

Berlin, 7 października.

W piątek rozpoczął się we Wrocławiu zlot hitlerowskich oddziałów szturmowych ze Śląska Niemieckiego, w którym bierze udział wicekanclerz Papen i szef sztabu szturmowców kpt. Roehm.

Na dziś zapowiedziane jest przybycie ministra Goeringa. Na polach bitwy Leuthen pod Wrocławiem odbyła się wczoraj defilada szturmówek, w czasie której kpt. Roehm wygłosił przemówienie, zakończone słowami: „Zebraliśmy się tu na miejscu historycznem, pamiętni wielkich czasów. Oby chwila, w której żyjemy, wróciła nam dumną i wielką przeszłość".

B. konsul polski w Tyflisie

ciężko pobity przez młodego człowieka

Warszawa, 7 października.

(B) Dzisiaj rano wezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania Rywki Holckenner, przy ul. Siennej 29, w którem dotkliwie pobito sublokatora, obywatela ziemskiego **i b. konsula polskiego w Tyflisie, inż. Stefana Modelskiego.**

Lekarz pogotowia stwierdził u inż. Modelskiego kilka ran ciętych twarzy, zadanych prawdopodobnie nożem, oraz kilkanaście ran tłuczonych głowy. Po opatrunku rannego — **na kilkakrotnie** ponawiane życzenie — **odwieziono do jednego z hoteli, a nie do szpitala.**

Jak wynika z dochodzeń, b. konsul inż. Modelski został pobity przez 2[illegible] letniego syna swej gospodyni, Ic[illegible] Holckennera, w czasie sporu o zapłatę za mieszkanie.

Inż. Modelski wynajął bowiem pokój z Holckennerów, jednak, wbrew umowie, nie otrzymał mebli. W czasie sprzeczki młody Holckenner rzucił się na inż. Modelskiego i zadał mu kilka ciężkich ran nożem, przeważnie w głowę i twarz. Holckenner został aresztowany.

Minister Titulescu przybywa do Warszawy

w poniedziałek, w południe. — Wizyta potrwa dwa dni.

Warszawa, 7 października.

(B) Przyjazd ministra spraw zagranicznych Rumunji, d-ra Michała Titulescu do Warszawy z wizytą oficjalną do rządu polskiego, nastąpi w poniedziałek, dnia 9 b. m. w południe. Minister Titulescu opuści Genewę w sobotę i przybędzie do Warszawy przez Wiedeń.

Program pobytu ministra Titulescu w Warszawie, przewiduje śniadanie u Prezydenta Rzplitej i przyjęcie popołudniowe u premjera Jędrzejewicza, poczem obiad w ścisłem gronie u ministra Becka, a następnie raut.

Drugi dzień pobytu nie będzie nosił charakteru uroczystości a poświęcony będzie konferencjom politycznym, w pierwszym rzędzie dokonaniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych pakty londyńskiej **o definicji napastnika.**

Minjatury

Tragedja amerykańska

Narzekamy w Polsce na kryzys, bezrobocie, na coraz cięższe warunki bytu i zazdrościmy naszym antypodom — wyposażonym w dolarowe książeczki czekowe Amerykanom, ale zapominamy o tem, że Amerykanie mają swoje troski i zmartwienia... Oto naprzykład jednej z wielu tragedyj, jakie zdarzają się w amerykańskich drapaczach chmur:

Mrs Ella Brown była od trzech miesięcy szczęśliwą małżonką młodego adwokata Williama Browna. Pewnego dnia po obiedzie pani Ella wyszła na spacer i wpadło jej na myśl, by odwiedzić kochanego męża w jego gabinecie na 37 piętrze drapacza chmur w Minneapolis.

Gdy wchodziła do sieni, żeby wsiąść do windy, mąż jej, chcąc czemprędzej ujrzeć kochaną żoneczkę, wyszedł na spotkanie i czekał po drugiej stronie ulicy. Widząc wchodzącą żonę do domu, pośpieszył za nią i pojechał na górę drugą windą. Gdy wszedł do swego gabinetu, doniesiono mu, że przed chwilą była tu jego małżonka, która zjechała już windą na dół. I rzeczywiście, ledwo młoda kobieta zjechała na dół, windziarz zakomunikował jej, że pan mecenas szuka jej i przed chwilą pojechał na górę. Udała się więc windą na górę po raz drugi. W tym samym czasie mąż był już na dole i zwrócił się do portjera:

— Czy pan nie widział mojej żony?

— Przed sekundą pojechała na górę! — brzmiała odpowiedź.

Nie było innej rady, Mister Brown pojechał na górę, ledwo jednak wsiadł do windy, z drugiej wysiadła jego żona.

— Pan mecenas przed sekundą pojechał na górę... — oświadczył portjer.

— Sądzę, że on tam na mnie zaczeka, więc lepiej pojadę do niego... — postnowiła pani Brown.

W minutę potem mąż był znowu na dole, obejrzał się i zapytał zniecierpliwiony:

— Jakto?... Czy tu niema mojej żony?

— Owszem, była przed chwilą — odparł portjer — ale pojechała na górę, bo sądziła, że tam pan będzie na nią czekał.

— Dobrze — postanowił Mister Brown — zaczekam na nią tutaj...

W tym samym czasie pani Brown czekała na męża w jego gabinecie. Zniecierpliwiona długiem czekaniem zjechała wreszcie na dół akurat w tym samym czasie, gdy mąż jej również zniecierpliwiony długiem czekaniem, pojechał na na górę. Zmęczony wzrok kobiety szukał męża. Nie znalazłszy go, westchnęła ciężko i znowu pojechała na 37 piętro.

A mąż w tym czasie zjeżdżał na dół, postanawiając niezłomnie:

— Teraz nie ruszę z miejsca... Będę tu czekał na nią aż do skutku...

To samo postanowiła pani Brown, siedząc na górze w jego gabinecie...

Czy oni się kiedyś spotkają?...

Giełda zbożowa.

Na zebraniu giełdy zbożowej obrót wyniósł 2.284 tony, w tem żyta 1.007 ton. Notowano za 100 klg. żyto jedn. 14.25—14.75, pszenica jedn. 21—21.50, zbierana 20—21, owies jedn. 15—15.50, zbierany 14.50—15, jęczmień kasz. 14.75—15.25, browarny 15.50—16, groch polny 21—23, Victoria 25—28, rzepak zim. 37—39, rzepik zim. 37—39, rzepik letni 38—40, siemię lniane 32—34, mak nieb. 50—60, mąka pszenna luks. 38—43, pszenna gat. I-szy 35—38, pszenna gat. II-gi 32—35, pszenna gat. III-ci 18—23, żytnia pytl. 24—26, sitkowa i razowa 18—20, otręby pszenne szale 9—10, pszenne średnie 8.50—9, żytnie 8—8.50, kuchy lniane 16—16.50, rzepakowe 13 — 25 — 13.75, słonecznikowe 16.50 — 17.

Wieści gospodarcze.

—o—

WYPOWIEDZENIE TRAKTATU NIEMIECKO-BELGIJSKIEGO.

Pod wpływem akcji wpływowych kół gospodarczych rząd belgijski zamierza podjąć całkowitą rewizję dotychczasowej polityki gospodarczej. Pierwszem radykalnem posunięciem w tej dziedzinie ma być wypowiedzenie niemiecko-belgijskiego traktatu handlowego.

Charlie Chaplin wygrał proces o alimenta

(lu) Jak donoszą z Los Angeles, Charlie Chaplin wygrał sprawę, wytoczoną swej byłej żonie, Miss Licie Grey.

Przed kilku laty, gdy Chaplin rozwodził się ze swą żoną, sąd zmusił go do płacenia alimentów w sumie

12.000 franków miesięcznie.

Lwia część tych funduszów miała pójść na wychowanie dwuch synków, pozostających pod opieką matki.

Chaplin przekonał się jednak, że z ofiarowanej przez niego sumy tylko nieznaczna część idzie na cele wychowawcze, większą część zaś pani Grey zużywa

dla siebie

i skierował do sądu skargę, prosząc o zmniejszenie alimentów. Sąd zgodził się z wywodami Chaplina i zmniejszył mu kwotę alimentacyjną do

6.000 franków miesięcznie.

Nędza wśród dziatwy szkolnej

Dzieci wykradają w szkołach śniadania — bo są głodne...

Jedna z nauczycielek szkół powszechnych opowiadała mi niedawno:

— W szkole, w której udzielam, wy dajemy o godzinie 10-ej zrana śniadania dla dzieci, składające się ze

szklanki herbaty i chleba z masłem lub bułki.

Zwróciłam uwagę, że dzieci do godziny dziesiątej, a więc do pory śniadaniowej, zupełnie nieuważają na lekcjach,

są roztargnione i myślą o czemś innem...

Po dziesiątej zdradzają większe zdolności, są uważniejsze i roztropniejsze. Zrozumiałam wkrótce na czem polega ta różnica —

dzieci są poprostu głodne...

Nauczycielka ta nie stwierdziła nic nowego. Wiemy o tem, że dzieci szkół powszechnych przychodzą do klas głodne i zziębnięte. Skromne śniadanie, jakie otrzymują w szkole,

ważniejsze jest dla nich, niż strawa duchowa,

albowiem szklanka herbaty i kromka chleba to jedyne ich pożywienie w ciągu całego dnia!

Inna nauczycielka opowiadała mi, że w szkołach coraz częściej zdarzają się

kradzieże „drugich śniadań".

Dziecko, które przynosi sobie do szkoły bułkę lub kawałek chleba jako drugie śniadanie, musi ukryć swój skarb należycie przed głodnym i zazdrosnym wzrokiem kolegów lub koleżanek.

Nie lepiej przedstawia się

sprawa odzieży dzieci ze szkół powszechnych.

Niektóre dzieci przychodzą podczas chłodniejszych dni w porwanych buciczkach i postrzępionych, wytartych i podziurawionych paltocikach, które dawno już straciły swą moc rozgrzewającą...

Smutne to fakty, lecz prawdziwe. Istnieją przy szkołach powszechnych różne koła opiekuńcze. Trudno oczywiście wymagać od zamożniejszych rodziców, aby zaspakajali wszystkie potrzeby całej dziatwy szkolnej. Rodzicom zamożniejszym winno przyjść z pomocą całe społeczeństwo.

Ten.

ANDRZEJ NOMAR. 8)

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

W jednem z wielkich miast Polski zastrzelony został na ulicy popularny lekarz dr Mietlicki. O zbrodnię podejrzane są dwie kobiety, z których jedna miała inicjały M. M.

Pewnej niedzieli insp. Grant udał się na grób zabitego lekarza. Nagle usłyszał szelest kroków. To czarno ubrana kobieta przechodząc obok grobu lekarza, rzuciła nań bukiet pąsowych róż. Jak to inspektor ustalił, pani nazywała się Marja Mesanow.

Po trzech dniach od powyżej opisanych wypadków dwie młode kobiety o imionach Mada i Marysia wyjeżdżały do Zakopanego

Dwaj tragarze ruszyli na peron wypełniony ludźmi. Po upływie kilku minut panie siedziały już w przedziale. — Siatki uginały się formalnie pod ciężarem walizek. Po zdjęciu płaszczy obie w zmęczeniu przysłuchiwały się głośnym rozmowom dochodzącym poprzez otwarte okno do przedziału. Wreszcie odezwał się przeciągły gwizd lokomotywy i pociąg ruszył z miejsca.

— Jedziemy — szepnęła z ulgą pani, nazywana Marysią.

Była to kobieta lat około 24, średniego wzrostu, blondynka. Mogła się podobać każdemu. Z gładkiego, koloru śmietanki brzoskwini, liczka wyzierała para błękitnych, przepastnych oczu, za któremi jakby mgła melancholji. Ponad niemi rozpościerały się równą, cienką linją łuki brwi. Piękno twarzy podkreślał kształtny nosek z nerwowemi chrapkami. Wyszła bluzeczka kryła zaokrąglone kształtne piersi. Całość nie pozostawiała nic do życzenia, słowem wyglądała tym każdego mężczyzny.

Towarzyszka jej natomiast była silną brunetką o śniadej, jakby opalonej cerze. Wzrostu miała wieceij tego samego, co blondynka, wyrazistsza... Pierwszą porównać było można z mimozą czułą na wszystko, drugą natomiast z rozkwitłą różą. Rubinowe kształtne usta kryły za sobą rząd przepysznych o olśniewającej bieli zębów równych jak linja. Żywe jak skra oczy błyszczały niczem nafosforyzowane wskazówki zegarka. Nieco zadarty nosek łagodził surową piękność oblicza. Krótka wygodna sukienka uwydatniała wspaniałe kształty nóg, których z pewnością nie powstydziłaby się sama Venus z Milo.

Panie widocznie znały się oddawna, gdyż absolutnie nie krępowały się sobą. Opiekunka była brunetka. Doradzała ona ciągle towarzyszce, aby zajęła najwygodniejsze miejsce na kanapce.

— Ależ moja droga Mado — broniła się tamta — przecież do stacji węzłowej niedaleko, w sleepingu natomiast przyrzekam ci, że zastosuje się bez szemrania do wszelkich twoich wskazówek.

— Marysiu, nie bądź uparta — nalegała brunetka — nie jesteś jeszcze na zbyt silna po ostatnich przejściach, abyś mogła zachowywać się, jak kompletnie zdrowy człowiek.

— Tobie również należy się podobna uwaga, ponieważ przechodziłaś to samo co ja — odpowiedziała miękkim głosem nagabywana.

W przedziale zapanowała dłuższa cisza. Monotonny stuk kół o szyny narastał idealnie do rozmyślań. Widocznie wspomnienia musiały być bardzo przykre, gdyż na twarze obu kobiet wypełzła głęboka zaduma. Błękitne oczy Marysi pociemniały, rasowe o wysmukłych palcach dłonie drżały nerwowo...

Pierwsza ochłonęła Mada. Szybko wyjęła z podręcznej torebki lusterko i chusteczką przetarła oczy.

Może spłoszyła natrętną łzę?..

— Przestań wciąż myśleć — rzekła tonem wyrzutu do koleżanki — po co budzić nanowo smutną przeszłość? Jednakowo kochałyśmy człowieka, który nie był wart naszej miłości. Przestańże Marysiu denerwować się. Byłoby lepiej, abyśmy zajęły się bagażem, gdyż o ile się nie mylę pociąg dojeżdża do celu...

Nagle trzasnęły drzwi. Obie kobiety poruszyły się niespokojnie. Wszedł konduktor kolejowy.

— Poproszę o bilety — rzekł, wyciągając rękę uzbrojoną w przyrząd do dziurkowania. — Na następnej stacji panie przesiadają na pociąg pośpieszny w kierunku Krakowa — poinformował, oddając bilety. Odszedł ze szczególnem upodobaniem przyglądając się pąsowej twarzy Marysi. Po jego wyjściu panie włożyły na siebie płaszcze i stanęły przy drzwiach.

Pociąg z ogłuszającym łoskotem wpadł na stację i zatrzymał się przed długim, drewnianym budynkiem. Zasapana lokomotywa przycichła.

Marysia wychyliła się przez okno i zawołała na tragarza.

Następny pociąg miał przybyć dopiero za kwadrans, wobec czego panie przeszły do poczekalni na szklankę herbaty. Mada skierowała swe kroki do księgarni kolejowej, gdzie zakupiła cały stos ilustrowanych czasopism polskich i francuskich.

— Przyda się na drogę — usprawiedliwiła się, siadając obok Marysi.

Jutro o godzinie 8 rano będziemy już w Zakopanem — westchnęła biorąc do ręki zamówioną przez Marysię szklankę gorącej herbaty — pensjonat mamy zamówiony, podobno idealny. Znajduje się na drodze do Jaszczurówki. W tem zaciszu nerwy nasze niewątpliwie wypoczną.

— Cieszę się niewymownie z wyjazdu — odpowiedziała Marysia — miasto znużyło mnie już okropnie. Zresztą ostatnie przeżycia...

— Dajże spokój — strofowała ją przyjaciółka — ciągle jedno i to samo. Jeśli nie przestaniesz wspominać, ucieknę od ciebie — dodała czule spoglądając na nią.

Marysia roześmiała się cicho.

— Znam cię Mado i wiem, że tego nie zrobisz.

— Masz rację, wolałabym odrazu umrzeć, aniżeli się z tobą rozstać... Kobiety, które przeżyły wspólną tragedję, kobiety, które nie mają przed sobą żadnych tajemnic idą zawsze razem przez całe życie, przy jednakowem tętnie serc...

Na bladej twarzy Marysi wykwitły rumieńce.

— Wierzę w twoją przyjaźń i wiem, że nie pozwolisz mnie skrzywdzić. Czasami wydaje mi się, żeś ty nie przyjaciółką, a moją drogą mateńką. Wiesz, że mnie jej tak brak w tem nędznem życiu. Ostatnio jestem dziwnie niespokojna i gdyby nie ty, kto wie...

Do poczekalni wszedł kolejarz i zawołał donośnym głosem:

— Do Krakowa, Zakopanego, Krynicy, Szczawnicy i Rabki!...

Wszyscy niemal pasażerowie na to wezwanie powstali od stołów i poczęli się cisnąć przy wyjściu. Gdy panie znalazły się na peronie, pociąg pośpieszny już stał na szynach. Składał się z kilku długich wagonów oświetlonych a giorno. Mimo stosunkowo późnej pory wewnątrz panował ruch.

Panie skierowały swe kroki do wagonu sypialnego zamykającego pociąg. Na szczęście sleeping nie był przepełniony i nowym pasażerkom usłużny urzędnik oddał do dyspozycji cały przedział, życząc na odchodnem dobrego snu. Gdy drzwi milutkiego coupee zatrzasnęły się za niemi, szybko ulokowały się w nim jak najwygodniej. Marysia z widoczną ulgą zdjęła płaszcz a potem suknię.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

29)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkiemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski

W pewnej chwili do prokuratora, podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysyła za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Chudzik zapałał do księżniczki wielką miłością, lecz ona zakpiła zeń poprostu i pewnego dnia wyprosiła go z pokoju przez pokojówkę.

Chudzik chce z tego powodu popełnić samobójstwo Jaś podejrzewa, że przyczyną zmartwień Chudzika jest Pakuła oraz księżniczka i dlatego wraz z Felkiem udaje się przed hotel „Majestic".

Z rozkazu Zawidzkiego porywa go tam Pakuła i sprzedaje bandzie cyganów.

Felek spieszy mu z pomocą i w lesie zyskuje informacje o cyganach.

Felek już o nic więcej nie pytał. Zostawił rannego pod drzewem i pobiegł w kierunku, jaki mu wskazał Niemiec. Nareszcie!... Po trzech dniach i trzech nocach odnalazł swego przyjaciela!... Teraz zada im bobu!... Ho, ho!...

Pędził naoślep Gdy drzewa zaczęły się przerzedzać, zatrzymał się, by nabrać tchu i przystąpić do ostrożniejszego działania.

Była godzina popołudniowa. Felek nie miał zegarka, ale na oko przypuszczał, że zbliżała się piąta. Gdyby zaczekał jeszcze z godzinkę, robota poszłaby łatwiej, gdyż byłoby znacznie ciemniej, ale nie chciał czekać.

Szybkim krokiem postępował naprzód. Już zdaleka do uszu jego doleciały cygańskie nawoływania. Był u celu...

Ukrył się za drzewa, skąd widać było całą polanę jak na dłoni. Namiotu już nie było, cyganie widocznie szykowali się do dalszej drogi. Obawiali się, że napad na Niemca sprowadzi im policję na kark, woleli więc zawczasu ratować się ucieczką.

Zaprzęgali więc konie do wozów i nawoływali się nawzajem, nie szczędząc ostrych wymyślań i szturchańców. Przy wozach kręciło się czterech drabów, ilu ich było w wozie, tego Felek nie wiedział. Na wszelki wypadek wyciągnął z kieszeni rewolwer, który odebrał od Jasia. Postanowił zbliżyć się ostrożnie do wozów od tyłu.

Ostrożnie na czworakach czołgał po mchu. Gdy wynurzył się poza skraj lasu i wkraczał na teren cygańskiego obozu, serce bić mu przestało z wielkiego wzruszenia.

Cyganie zgrupowani byli przy koniach, a więc z przedniej strony wozu i nie spostrzegli go. Obydwa wozy oddzielone były od siebie niewielką przestrzenią, wynoszącą najwyżej może 5 metrów. Felek starał się podpełznąć pod najbliższy wóz. W ręku ściskał przygotowany d ostrzału rewolwer.

Już dzieliło go zaledwie dziesięć kroków od wozu.. Dwaj cyganie nakładali koniowi chomonto i sprzeczali się o coś, żywo gestykulując rękoma..

Felek starał się pokonać przestrzeń, dzielącą go od wozu, zanim tamci wykonają swą czynność i odwrócą się, gdyż wtedy mogliby go zauważyć.. Wytężał więc wszystkie siły, starając się czynić jaknajmniej szmeru..

Koń wyczuł pewnie instynktownie obcego człowieka i parsknął ostrzegawczo...

Felek wstrzymał oddech.. Jeszcze pięć kroków..

Wysunął najpierw lewą rękę, wolną i odbił się lewą nogą, posuwając się zwolna na boku

Nagle ujrzał leżącego pod wozem psa, który zdrzemnął się widocznie.. Krew zastygła mu w żyłach.. Jeżeli pies zbudzi się przedwcześnie, będzie po wszystkiem..

Ostrożnie wysunął lewą rękę.. Pies poruszył się niespokojnie.. Felek szybko wyciągnął z torby ostatni kawałek sera.. W tej chwili pies zerwał się raptownie.. Felek podrzucił mu odrazu ser.. Pies warknął, obwąchał..

Felek skorzystał z tych kilku sekund i był już przy wozie

— Jasiek.. — szepnął zadyszanym głosem — Jasiek, odezwij się... To ja, Felek..

Cisza.. Tylko pies warczy coraz głośniej... Za chwilę rzuci się na niego..

— Jasiek.. — powtórzył Felek, — Czy w tym wozie jesteś?...

Musiał przecie wiedzieć, by nie tracić potem naprożno czasu... Jeżeli w tamtym wozie, wszystko przepadło.. Zauważą go.

— Jasiek.. — powtórzył poraz trzeci.

Wtej chwili z wnętrza wozu odpowiedział mu słaby głosik:

— Kto tam?...

Felek poznał głos Jasia. Nagle z wozu wychyliła się głowa starej cyganichy, która zaszwargotała coś niezrozumiałego. Ujrzawszy nogi Felka wystające z pod wozu, podniosła do góry ręce, zamierzając wszcząć alarm, lecz Felek podniósł się raptownie i wyciągając uzbrojoną dłoń, wrzasnął:

— Ani słowa, bo łeb ci rozpłatam!..

Ale już było zapóźno... Już go zauważyli.. Już porwali się na niego z kijami..

Felek strzelił raz na postrach..

Cyganie rozpierzchli się.. Felek wpadł do wozu, gdzie prócz starej, omdlałej z przerażenia cyganichy i Jasia nikogo nie było...

— Jasiek! — zawołał, ujrzawszy swego ukochanego przyjaciela. — Jak się masz!... Jesteś już wol..

Nie zdążył dokończyć zdania, gdy nagle chwycił go ztyłu za nogę niespodziewany wróg, Był to wielki brytan o ostrych, złowrogich kłach...

Porwał Felka za połę spodni i ściągnął go z wozu. Felek padł na wznak, wypuszczając broń z ręki.

— Felek!... — wołał Jaś nieprzytomny ze szczęścia. — Ratuj mnie!... Ratuj!..

— Idę do ciebie, idę... — odparł Felek, leżąc na ziemi.

Odczuwał dotkliwy ból w nodze. — Prawdopodobnie zwichnął sobie ją w kostce przy spadaniu z wozu. Mimo to pocieszał jeszcze Jasia:

— Idę, idę.... Uratuję cię, bądź spokojny...

Jasiowi nie trzeba było tego powtarzać. Gdyby mógł, wyrwałby się z tego wozu i pospieszyłby mu z pomocą. Ale ręce i nogi miał jeszcze mocno ściągnięte sznurami. Odpowiedział więc tylko radośnie:

— Witaj, mój zbawco!... Felek!... Odwiąż mi prędko ręce i nogi, bo mi mdleją z martwoty!...

Ale Felek już nie odpowiadał... Już był osaczony cyganami, którzy okładali go kijami, żerdziami, wszystkiem, co im w ręce wpadło.

— Felek!... — denerwował się Jaś.— Czemu nie odpowiadasz?!...

Jeden z cyganów wpadł do wozu, uderzył Jasia i wrzasnął:

— Cicho bądź, smyku!... Dam ci Felka!... Twój Felek już nie żyje!...

Zbiedzona twarz Jasia pokryła się kredową bladością.

— Felek nie żyje?!... Coście z nim zrobili?... Zbóje!...

Z piersi jego wydarł się dziki szloch. Cygan uśmiechnął się złośliwie i złażąc z wozu, rzekł:

— Płacz... Dużo ci to pomoże...

Proroctwo cygana nie ziściło się. — Wprawdzie Felek leżał nawpółprzytomny na polanie, ale żył... Twarda w nim była dusza... Inny na jego miejscu po takiem laniu dawnoby wyzionął ducha, a Felek jęknął tylko, zacisnął zbielałe wargi i przymknął oczy.

Po twarzy spływała mu krew. Na czole, na policzkach, na szyi — wszędzie pełno miał sińców. Choć wiedział, że przegrał walkę, ale jeszcze się nie poddawał.... Kilka razy próbował unieść się lecz zbolała noga odmawiała mu posłuszeństwa.

— To cwaniak... — rzekł jeden z cyganów. — Chciał nam odebrać cały zarobek...

— A jakże... — odparł drugi. — Teraz ma za swoje...

— Tak go zostawić nie możemy...

— Litujesz się nad nim?...

— Gdzie tam!... Chcę tylko powiedzieć, że musimy go jakoś unieszkodliwić... Gdy odzyska siły, gotów za nami popędzić... To niebezpieczna bestja....

— To go się do drzewa przywiąże!...

— Dobra myśl!... Dawajcie sznury!...

Jeden z małych cyganiątek, wdrapał się na wóz i ściągnął stamtąd pęk mocnych sznurów. Czterech cyganów wzięło Felka za ręce i nogi, prowadząc go ku drzewu.

Felek otrząsnął się w pewnej chwili i wierzgnął zdrową nogą z taką siłą, że trzymający tę nogę cygan fiknął w miejscu koziołka i z jękiem padł na ziemię.

— Trzymać go! — sypnęły się okrzyki. — Nie puścić!...

Cała zgraja rzuciła się na niego, okładając go znowu pięściami. Felek stracił przytomność wskutek nowego upływu krwi. Teraz nie mieli już z nim wielkiego kłopotu. Nie mógł ruszyć ręką ani nogą.

— Teraz możemy już spokojnie jechać... — oświadczył starszy cygan. — Sam djabeł mu nie pomoże...

Rozległ się gwizd. Cyganie wskoczyli do wozów. Konie ruszyły. Z jednego wozu słuchać było zawodzenie Jasia.

— Bądź zdrów, Jasiu!... — odpowiedział mu Felek. — Jeszcze ja ich nauczę!... Bądź spokojny, nie zapomnę o tobie!...

Rozdział dwudziesty trzeci.

Przejrzysta gra

Chudzik, po ostatnich wypadkach był zupełnie złamany. Nieobecność Jasia doprowadzała go do rozpaczy. Nie wiedział co począć, dokąd się zwrócić, kogo się poradzić...

Do adwokata już się nie zgłaszał. — Ostatnia rozmowa w jego gabinecie z Garbuskiem, była dlań również nierozwiązalną zagadką. Kim był Garbusek, skąd wiedział o wszystkiem i dlaczego opiekował się Chudzikiem?... A co miało oznaczać tajemnicze zachowanie się adwokata Głowniewskiego?... Dlaczego magiczne słowo „Ropucha", zmieniło od razu radykalnie jego stosunek do Garbuska, którego przedtem chciał aresztować?...

Były to pytania, nad któremi naprożno się głowił. Nie mógł znaleźć wyjścia z tego potwornego labiryntu. Uważał więc, że w takich warunkach nie miał poco zgłaszać się do adwokata Głowniewskiego, który od tej chwili unikał z nim spotkań.

Jedynie tylko Stefcia okazywała zawsze żywe zainteresowanie jego sprawami, ale biedna dziewczyna nic mu dać nie mogła oprócz swego współczucia i gorącego umiłowania...

A Chudzika trapiły pozatem jeszcze inne tajemnice.. Nie zapomniał słów Garbuska, który kazał mu się strzec księżniczki i jej amanta... Chudzik pamiętał o tem doskonale, lecz nie mógł zrozumieć, dlaczego Garbusek patrzał na księżniczkę i Zawidzkiego krzywem okiem?... O co podejrzewał tę parę?... I cóż on — zbrodniarz, przyznający się do zamordowania hrabiego Burskiego — mógł wiedzieć w tej sprawie?...

Czy można się dziwić, że Chudzik otoczony zewsząd tylu tajemnicami, zapomniał o sprawie najważniejszej — o wydobyciu prawdy w sprawie swego pochodzenia?... Myślał ciągle o tem, że właściwie powinien skomunikować się z Andrzejem Lenem, byłym zarządcą majątku hrabiego Burskiego, by dowiedzieć się od niego, kim był właściwie ów młodzieniec, który nagabywał hrabiego, wmawiając weń, że jest jego synem.

Ale na to w tych warunkach nie było czasu. Chudzik mógł teraz myśleć tylko o Jasiu.. Gdy w dodatku dowiedział się, że Felek również znikł i niema o nim żadnych wieści, rozpacz jego zwiększyła się niepomiernie...

— To straszne — myślał. — I to wszystko stało się przez amanta księżniczki!... Cóż on chciał od Jasia?... Czego on się wogóle mnie czepia?... Może to była zemsta za to, że pocałowałem raz w życiu księżniczkę?... W każdym razie coś w tem musi tkwić...

(Dalszy ciąg jutro).

Ostatni akt dramatu w Brzuchowicach

TRAGICZNA SPOWIEDŹ ERWINA GORGONA

W więzieniu fordońskiem

Pierwszego października przed ciężkiemi wrotami więzienia w Fordonie zatrzymała się karetka z zakratowanemi oknami. Wichry wyły ciągle pomiędzy grubemi murami twierdzy sprawiedliwości, liście sucho szeleściły, a od północo-zachodu dęło chłodem i wilgocią.

Konwojent zeskoczył z tylnego siedzenia, umieszczonego tuż koło drzwi wiodących do wnętrza karetki. Prawie równocześnie otworzyły się drzwi baszty, jednej z dwuch, umieszczonych na skrzydłach wrót wejściowych. Z basztywartowni wyszedł człowiek w bronzowym mundurze.

Posterunkowy policji i dozorca więzienny wymienili kilka słów. Kurczyli się obaj i zżymali z zimna. Posterunkowy dobył z kieszeni płaszcza małą kartkę.

Dozorca poprawił karabin na ramieniu i rzucił okiem na kartkę.

— Przywieźliście ją.

— Tak jest.

— I dziecko też jest?

— Jest. Małe jeszcze — na ręku.

Dozorca więzienny spojrzał z wyższością na policjanta. Wiadomo, że małe; gdyby było większe, toby je matce odebrali.

— Do dwóch lat może mieć. Nie śmie być starsze!...

Policjant rozejrzał się wokół. Pogoda była ponura, jak ten wielki szary gmach, przed którym stali.

— Zimno, — skurczył się policjant.

— Zimno, — powtórzył dozorca. — To tak od wczoraj. Jakby to ona tę pogodę przywiozła.

Rozległa się trąbka samochodu. Szofer niecierpliwił się.

Dozorca pobiegł ku baszcie:

— Trzeba otwierać! — rzucił.

Powoli poczęły się rozsuwać ciężkie wierzeje wrót więziennych. Zawarczał motor. Samochód ruszył krokiem przez nisko sklepiony wjazd na dziedziniec więzienny. Na końcu bramy rozsunęła się szybko z blaszanym zgrzytem siatka stalowa. Wóz znalazł się na dziedzińcu.

Dwa wichry porwały się znów za bary i zawyły żałosnem, jesiennem wyciem. Zajęczały potem w basztach i wnękach wielkiego szarego domu. Ich jęk zmieszał się z ciężkiem zgrzytaniem wrót więziennych...

Za Margeritą Ilicz, córa słonecznej Dalmacji, małżonką Erwina Gorgona zamknęły się w ten chmurny dzień październikowy, podwoje więzienne na długie lata.

***

Dziewiętnaście lat temu, gdy **Erwin Gorgon**, młody oficer armji austrjackiej, ujrzał po raz pierwszy małą, bo zaledwie piętnostoletnią Mikę Ilicz — wyspa, na której mieszkała matka Miki, jej ojczym i rodzeństwo — skąpana była jak zwykle w słońcu i pogodzie.

Paręset wysepek leży nad dalmatyńskiem wybrzeżem Adrjatyku. Na tych wyspach słońce świeci przez cały rok, a kwiaty nigdy kwitnąć nie przestają.

Pierwsze spotkanie
na wyspie Zlarin

Z tych czasów ostał się list Erwina Gorgona — jeden z kilkunastu, które znaczą etapy tragedji tego człowieka.— Na tych właśnie listach, opieramy swą opowieść.

„... W roku 1914, — pisze Erwin Gorgon, — byłem stacjonowany na wyspie Zlarin w Dalmacji. Tam poznałem moją żonę: była wówczas młodziutka, bo 15 lat liczącą dziewczynką moralnie i ostro chowaną w domu swej matki i ojczyma. Kochałem ją bardzo, bo była dobra, pracowita i ładna.

W roku 1915, wziąłem ślub. Po roku, urodził nam się chłopak, a w rok później, zawiozłem ją do moich rodziców, a sam wróciłem do Dalmacji...“

Skądinąd wiemy, że ujrzeli się pierwszy raz w warunkach niezwykle romantycznych.

W słoneczny **dzień do Szebenika**, osiedla na wyspie Zlarin, nadpłynął wojskową łodzią pan podporucznik floty austrjackiej — **Erwin Gorgon.** Nad brzegiem stała młoda dziewczyna o kruczych włosach i oliwkowej cerze.

Oczy dziewczyny patrzały ostro na przybysza. Nie pokryły się powiekami, **gdy młody, przystojny oficer obrzucił ją gorącem, wyzywającem prawie spojrzeniem.**

Potem młoda wyspiarka odwróciła się i skierowała ku siołu.

Erwin Gorgon zatrzymał ją; mówił bardzo słabo po chorwacku.

— Czy panienka nie mogłaby nam powiedzieć, gdzie tutaj mieszka kapitan c. i k. żandarmerji, hospodar Petro Szkawa?...

Rita Ilicz spojrzała na oficera. Czy czasami sobie z niej nie pokpiwa? Bo przecież pan **kapitan Petro Szkawa, to właśie jej ojczym.** Przez chwilę oczy Rity pełne były gniewnych błysków — potem pojawiła się w nich iskierka wesołości. Jak to się dziwnie składa: akurat ją pyta ten oficer o ojczyma. I już rozpogodzona, odparła:

— Pan kapitan Szkawa jest moim ojcem. Mieszka w tamtej stronie. Niedaleko stąd.

Erwin Gorgon spojrzał znów na dziewczynę. Ładna! Chociaż trochę jakby dzika.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem.

Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecinnym nogom i kołysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

Oficer floty i piękna dalmatynka

Potem wszystko poszło w tempie bardzo szybkiem. **Noce na wyspie Zlarin są gorące.** Krew w żyłach dalmatynek płynie wartkim strumieniem, a Erwin Gorgon **był bardzo młody i bardzo zakochany.**

Pan kapitan Szkawa nie chciał o niczem słyszeć. Matka Rity Ilicz również była przeciwna zalotom młodego podporucznika do swej piętnastoletniej podówczas córki.

Mimo to, zakochany Erwin Gorgon przed wyjazdem na dłuższy okres czasu do Wiednia, zwrócił się do ojczyma Rity **z prośbą o jej rękę.**

Pan kapitan podziękował panu podporucznikowi, oświadczył mu, że ta prośba sprawia mu wielki zaszczyt, ale że, niestety, nie może jej uczynić zadość. — **Jego pasierbica jest za młoda. Ma jeszcze conajmniej z pięć lat czasu do zamążpójścia.**

Erwin wyjechał, bo musiał był wyjechać: tego wymagał rozkaz. Ale zaledwie stanął w Wiedniu, już skierował do pana kapitana Szkawy list, niemal błagalny.

Oto w jakich słowach młody Erwin Gorgon — nie przeczuwając kogo mu los pod postacią pięknej dalmatynki zsyła— prosił kapitana Szkawę, by mu nie odmawiał prawa do szczęścia i nie odbierał choć iskierki nadziei.

Szanowny Panie Kapitanie!

Wyjechałem z Szebeniko z rozdartem sercem. Kocham Mikę i nie wyobrażam sobie bez niej życia. — Wiem, że ona odwzajemnia mi się tem samem uczuciem. Ale Pańska odmowa, Panie Kapitanie, przepełniła nas żalem i goryczą. Zapewniłbym Mice największe szczęście.

Dziś, nie mogę o niczem innem myśleć. W najbliższym czasie będę znów w Szebeniko, i oby Bóg Wszechmogący natchnął Pana Kapitana, zaufaniem do mnie. Wierzę, że tak się stanie.

Oddany ERWIN GORGON.

A listy młodych do siebie?...

Ricie nie wolno było pisywać do tego Polaka, który tyle kłopotu wniósł do domu zacnego kapitana Szkawy. Ale Rita miała na to sposoby. Zapewniały jej one z jednej strony jak najlepszą opinję u matki i ojczyma, a z drugiej pozwoliły odbierać listy od kogo chciała, a przedewszystkiem od owego zakochanego w niej porucznika.

Ojczym i matka uważają ją ciągle za dzieko. A tymczasem w niej zakochał się niebyle kto. **Oficer. Oficer floty w dodatku!** I ona — Rita — miałaby pozwolić, by miłość do niej w tym młodzieńcu wygasła?... Zresztą, czy ona go sama go nie kocha?... **Kocha go bardzo nawet!**

A w Ricie kocha się również Rojko Pasicz — uczeń gimnazjum. Rojko zawsze mówił, że wszystkoby dla niej zrobił. Ale ktoby tam brał poważnie takiego żaka. To nie dla niej towarzystwo! Niech Rojko da dowód, że ją rzeczywiście kocha bardzo, że jej niczego nie odmówi.

Rojko zgodził się odrazu. Zgodził się z rozkosznym bólem. Jakby mu przyjemność sprawiało, że będzie pomagał swemu rywalowi.

I Rita napisała krótki liścik do pana „Leutnańta" Erwina. Podała mu adres Rojki Pasicza.

Przez kilka miesięcy pobytu Erwina w w Wiedniu młodzi pisywali do siebie listy pełne żaru i namiętności.

Od brzegów Adrjatyku
do więzienia w Fordonie

Od tego dnia pełnego słońca na wyspie południowej do jesiennego dnia przed więzieniem w Fordonie jest droga długa, tajemnicza i pełna zawikłań. **Jaka była rola Erwina Gorgona** — głównej niemal a tak dziwnie od nas odległej i nieznanej postaci dramatu? Jakie były przeżycia tego człowieka, o którym wiemy bardzo mało — niemal tyle tylko, że był mężem **zabójczyni z Brzuchowic** i że dał jej swe nazwisko.

Zaremba zjawił się na drodze życia Rity Gorgonowej wtedy, gdy ta droga wiodła stromo w dół. **Ale Erwin Gorgon był jej towarzyszem dobrych dni.** Był może sprawcą jej niedoli.

Jak to tego doszło. Jak się to wszystko stało?...

„Czyżby Mika była zdolna do popełnienia tej zbrodni?... A jeśli nawet tak było, jeśli to ona zrobiła — to muszę ją ratować, bo to ja zawiniłem". Czuję się winny, jakbym ja to zrobił"...

Tak pisał Erwin Gorgon w liście do przyjaciela, p. L. we Lwowie.

Czy w tych słowach listu jest tylko samooskarżenie, podyktowane rozpaczą i tęsknotą, czy jest choćby źdźbło prawdy?...

Odpowiedzi na to pytanie udzieli nam opowieść o kolejach losu Erwina Gorgona.

(Dalszy ciąg jutro.).

Człowiek, który łyka kilometry

Sir Malcolm Campbell igra ze śmiercią i pragnie zdobyć nowy rekord szybkości, zarówno na lądzie, jak i na morzu

(z) Z Londynu donoszą, że znany automobilista, sir Malcolm Campbell jeszcze w bieżącym roku zamierzał pobić wszystkie osiągnięte dotychczas rekordy szybkości na lądzie i na morzu. W tym celu przygotowuje do startu auto wyścigowe o sile 2600 P S i jednocześnie łódź motorową o tej samej sile.

Malcolm Campbell znów nie ma spokoju. Dość dawno bowiem — bo przed kilku miesiącami — ustalił swój ostatni światowy rekord szybkości, osiągając szybkość 8 kilometrów na minutę... Campbell jest optymistą i ma pogardę dla śmierci. Dość często bowiem patrzył śmierci w oczy, zarówno w czasie wojny jako jeden z najodważniejszych lotników oraz jako uczestnik niezliczonych wyścigów samochodowych.

Sir Malcolm Campbell igra ze śmiercią i nie obawia się jej. Gdzie leży granica, której nie może przekroczyć samochód wyścigowy? Wydaje się, iż dla Campbella granica taka nie istnieje. Powiedział on kiedyś: „Człowiek nie umiera, zanim nie nadejdzie jego czas. I ja umrę, gdy przyjdzie na mnie kolej. Możliwe, że dopiero jako dziewięćdziesięcioletni starzec pożegnam się z życiem. Wiem, co robię i doprawdy niczem nie ryzykuję. Staram się aby zapewnić sobie jak najdalej posunięte bezpieczeństwo, ale jestem fatalistą".

Przed dwoma laty uzyskał Campbell od króla angielskiego tytuł „sir". Było to po ustaleniu przez niego rekordu światowego 245,736 kilometrów na godzinę. Obecnie wyśrubował tę szybkość do 437,914 kilometrów. Jak wygląda wobec niego hrabia francuski de Chasseloup, który w 1898 roku ustalił pierwszy rekord światowy szybkości na 63 kilometry? Skok od 63 kilemetrów na godzinę do 438 wydaje się Campbellowi niedostateczny.

— Wóz mój wyciągnąć może jeszcze kilka kilometrów — twierdzi rekordzista. Nowa maszyna, którą montuje się obecnie dla niego, o sile 2600 P. S. osiągnąć ma szybkość 500 kilometrów na godzinę.

Sięga również po mistrzostwo na wodzie, pragnąc wydrzeć amerykaninowi Gar Woodowi rekord światowy. Jest to niełatwe zadanie, albowiem Gar Wood w ubiegłym roku sam poprawiał trzykrotnie swój wynik.

Ale Campbell jest niezmordowany i z pewnością osiągnie cel. A celem tym jest osiągnięcie szybkości 300 klm. na godzinę na swej nowej łodzi motorowej. Wierzy w swą szczęśliwą gwiazdę, w swego „Niebieskiego ptaka".

Major Segrave, Ray Keech, Zborowski, Dunsee — wszyscy ci bohaterowie torów wyścigowych w Brookland i w Daytona Beach przypłacili swe skłonności do hazardu życiem.

— Ale ja — oświadczył kiedyś Campbell — umrę w domu. Zobaczycie, iż przejedzie mnie jakiś marny autobus...

Dziedziczka korony holenderskiej

oświadczyła, że nie chce wyjść zamąż

(z) Następczyni tronu holenderskiego, księżniczka Juljana oznajmiła niedawno w czasie wywiadu, iż narazie nie zamierza wyjść zamąż.

W związku z tem pisma francuskie podają, iż wedle przepisów prawa holenderskiego, następczyni tronu nie wolno wyjść zamąż, zanim wyboru jej nie zaakceptują instancje ustawodawcze. W pierwszym rzędzie pretendent musi odpowiadać matce księżniczki. To samo było z mężem panującej królowej i ten sam los spotkał narzeczonego babki księżniczki Juljany.

O ile królowa-matka i książę-małżonek stwierdzą, iż wybrany przez księżniczkę kandydat odpowiada ich wymaganiom, nazwisko jego podaje się do wiadomości członków tajnej rady i gabinetu ministrów. Odbywa się wówczas wspólne posiedzenie gabinetu ministrów i tajnej rady.

Lecz nawet w wypadku, gdy wszystkie te instancje zaakceptują kandydata, małżeństwo księżniczki wymaga jeszcze sankcji ogólnego zebrania generalnych stanów, które winno być niezwłocznie zwołane, nawet gdyby w tym czasie odbywały się sesje parlamentu i senatu.

Dopiero po zatwierdzeniu kandydatury przez tę instancję, pretendent do ręki księżniczki holenderskiej **może być uznany za jej narzeczonego.**